Nr. 132 Kraków, Czwartek dnia 14 Czerwca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Odezwa i zaproszenie.

W stuletnią rocznicę pamiętnych dni Kościuszkowskich zawiązał się w Kossowie Bank chrześcijański z ograniczoną poręką czterokrotną, w skład którego, prócz duchowieństwa i inteligencji, zapisało się 200 rolników-chłopów.

Obrawszy mnie na drugiem walnem zgromadzeniu jednogłośnie prezesem tego Banku, zmusili tem samem moralnie do napisania niniejszej odezwy i zaproszenia do wszystkich P. T. miłośników i obrońców ludu tak polskiego, jak ruskiego, by tę miłość i braterstwo zechcieli wykonać w czynie, zapisując się jako członkowie Banku z jednym udziałem, wynoszącym wraz z wpisowem dwadzieścia jeden złr. 20 ct.

Powiat kossowski z całem Pokuciem, zniszczony lichwą, potrzebuje pomocy i opieki od szlachetnych i patrjotycznych serc, ażeby odwrócić od niego niebezpieczną agitację ze strony przewrotnych w owczej skórze doradców, chcących go wyzuć z wiary katolickiej i uczucia ludzkości, a działających takiemi obietnicami, które nigdy nie mogą się urzeczywistnić.

Ażeby działalność duchowieństwa, inteligencji i szlachetnych obrońców ludu polskiego i ruskiego mogły wydać zdrowe owoce i błogie skutki, a na zawsze i gruntownie wykorzenić wszelkie machinacje zbrodnicze w tym kresowym powiecie kossowskim, w którym ze świecą nie znajdzie się ani jednego z wysokiej szlachty, czy to polskiej, czy ruskiej, zachodziła gwałtowna potrzeba założenia Banku chrześcijańskiego, któryby lud uwolnił od lichwy, a przeciwdziałał zgubnym i niebezpiecznym teorjom, roztaczając opiekę nad nim, ucząc go oszczędzać, pracować i poznawać, co dobre; a taką działalność nadali mu założyciele, mianowicie panowie: dr medycyny i lekarz powiatowy, Apolinary Tarnawski; dr Marjan Korpiński, adwokat krajowy; Ferdynand Kurzweil, Rudolf Chauer, Juryj Bowycz i inni, których jedynym celem było dopomódz ludowi materjalnie, nauczyć go myśleć i działać po bożemu.

Początek tego dobrego — Bank chrześcijański w Kossowie — rozwija się pomyślnie, ale żeby to dobre szybko się ustaliło, a wrogi w zarodzie go nie zabiły (a są, i to bardzo silni), potrzeba, by Bank stanął na pewnych i silnych podstawach, czyli własnemi udziałami.

Niewiele, tylko pięćset (500) pełnych, wpłaconych udziałów trzeba dla Banku kossowskiego, aby roznosił bratnią zgodę i miłość po górach tego powiatu i działał ożywiająco, a przekonał wątpiących o miłości i pomocy bratniej, by był prawdziwem dobrodziejstwem dla niego.

Wszystko między nami, szlachetni i czcigodni Rodacy, możliwe, tylko stanowczo należy powiedzieć: Chcę, pragnę, daję, zapisuję się, bo z tych słów urośnie rzeczywistość, urośnie do tygodnia Bank chrześcijański w Kossowie, któremu błogosławić będzie każdy, kto myśli, pragnie i czuje!

Przeto w imię Boże usłyszcie głos zaproszenia kapłana katolickiego, najpokorniejszego sługi waszego i razem, jednozgodnie, jednomyślnie w wytkniętym celu: ożywić lud, podnieść go, uzacnić, otoczyć pomocą i opieką miłości przez Banki ludowe, chrześcijańskie, nie tylko w Kossowie, ale we wszystkich miastach powiatowych, bo tylko takie Banki mogą nas materjalnie odrodzić i zbawić.

Żaden kapłan, żadna ustawa nie powstrzyma zbrodniczych zapędów, jeżeli ludowi lichwa, nędza i brak czarnego chleba dokuczać będą; — dlatego to, póki czas, póki jeszcze nie wszystko wyssane, w imię haseł Wielkiego Naszego Hetmana, Tadeusza, pomóżcie, rodacy, powiatowi kossowskiemu, by Bank chrześcijański rozwinął się należycie, by ta fala pięciuset udziałów spłynęła do niego, bo gdzie ta fala uczuć w jedno miejsce spłynie, tam musi zakwitnąć: miłość, braterstwo, zgoda, a z nimi: wiara, cześć i chwała dla Stwórcy i Pana Naszego!

Udziały po 21 złr. 20 ct. przekazem pocztowym przysłane, przyjmować będzie albo podpisany w Kutach, albo Dyrekcja Banku chrześcijańskiego w Kossowie, a w możliwie najkrótszym czasie wyszle książeczki udziałowe ze statutami P. T. właścicielom do rąk własnych.

Wszystkie Szanowne Redakcje pism polskich i ruskich w Galicji i na Bukowinie, codziennych, tygodniowych i innych, życzliwych myśli i pracy Bożej, tak politycznych, jak kościelnych, uprasza, by raczyły umieścić niniejszą odezwę i zaproszenie, a od siebie, żeby łaskawego poparcia naszej pracy udzieliły.

Ks. Jan Śmagowicz
prob. łac.
Delegat Towarz. Wzajem. Ubez. krakow., prezez Banku chrześć. kossowskiego w Kutach.

Książę Ferdynand do Stambułowa.

Ferdynand, książę Bułgarji, napisał do Stambułowa list następującej treści: „Mój kochany Stefanie Stambułowie! Z głębokim żalem dowiedziałem się z Twego ostatniego pisemnego oświadczenia, że postanowiłeś usunąć się od prowadzenia spraw państwa, które załatwiałeś od 20 września 1887, pod mojem kierownictwem, aż dotąd, ku obronie korony, na chwałę Bułgarji i w celu utrzymania niepodległości kraju. Od dnia mego wstąpienia na tron, widziałem w Tobie mego najbliższego doradcę, któremu z zupełnem zaufaniem powierzałem wszystkie moje myśli polityczne i postanowienia, by słuchać Twej światłej rady i iść zawsze za głosem Twego doświadczenia; zawsze też, przy każdej sposobności, znajdowałem w moim pierwszym doradcy owe zalety, które cechowały go, jako wiernego przyjaciela, czynnego męża stanu i dzielnego obrońcę bułgarskiej sprawy, a zarazem jak najwierniejszego poddanego. Spełniam dziś Twoje życzenie i uwalniam Cię z obowiązków stanowiska prezydenta mojej rady ministerjalnej i ministra spraw wewnętrznych, a czynię to w tem przekonaniu, że i na przyszłość będziesz, jak dotąd, oddany wiernie mojemu tronowi, dynastji mojej i naszej ojczyźnie. Wobec tego, iż nie mam żadnego innego sposobu do wynurzenia Ci mojej najserdeczniejszej wdzięczności, do jakiej czuję się względem Ciebie zobowiązanym, a której Ci dowieść dziś powinienem, oświadczam przeto uroczyście, że za wszystko, co uczyniłeś dla postępu i wewnętrznego rozwoju mego kraju, dla utrwalenia i polepszenia jego stosunków do zagranicy i państw ościennych, za wszystkie zasługi, jakie z patrjotyzmem wzorowym położyłeś około mojej osoby i za Twoje wreszcie wierne poparcie mojej korony i dynastji — mam dla Ciebie, Stefanie Stambułowie, i zawsze mieć będę niegasnące uczucie mojej najwyższej życzliwości, mojej wdzięczności bezgranicznej i najściślejszej przyjaźni. — Ferdynand.“

Pismo powyższe, datowane 1 bm. wysłał książę do Stambułowa w ubiegłą niedzielę, poczem tenże prosił o posłuchanie. Ferdynand przyjął go w poniedziałek, a długa audjencja miała charakter nader serdeczny. Gdy Stambułow jechał do pałacu, za jego powozem spieszył w ślad powóz prefekta policji. W drodze nieliczne zbiegowisko przyjęło Stambułowa okrzykami nieprzyjaznemi.

MAROKKO.

Gdy w Europie wszyscy siłą się na załagodzenie spraw rozmaitych, by nie wywołać strasznej wojny; gdy rozpalone czoła europejskich polityków zaledwie chłodnąć poczęły, aliści pada gorąca kropla w postaci kwestji marokańskiej, i znowu pot oblewa ich skronie. Paryskie dzienniki dzwonią na gwałt, bo obawiają się, aby niepokoje, w Marokko wybuchłe z powodu śmierci sułtana, nie oddziałały na Algier. *Journal des Débats* kategorycznie oświadcza, że bez współudziału i przyzwolenia Francji żadna zmiana w Marokko nastąpić nie może. Rzutkość francuska pierwsza stanęła na placu, cała flotyla, składająca się z 2 pancerników i 2 krzyżowców, udała się już, pod dowództwem admirała Bourgeois, do Tangeru, a wysłanie dalszych statków wojennych przewidziane. Hiszpanja i Anglja pójdą niewątpliwie za przykładem Francji, tem więcej, że władze marokańskie zażądały wprost od reprezentantów obcych mocarstw, ażeby coprędzej przysłano europejskie statki wojenne, ponieważ w sułtanacie wielkie panuje wzburzenie, nawet donoszą już o napadach na karawany w okolicach Rabatu. Na pierwszą wieść o śmierci sułtana zakotłowało w Hiszpanji jak w ulu. Minister spraw zagranicznych wysłał niezwłocznie do rezydenta hiszpańskiego w Tangerze tajne instrukcje co do zachowania się wobec następcy zmarłego sułtana; wojska w Andaluzji otrzymały rozkaz trzymania się w pogotowiu. W poniedziałek wieczorem przybył do Madrytu marszałek Martinez Campos i wyłuszczał w Radzie ministrów swoje zapatrywania na wypadki w Marokko.

Prasa hiszpańska usilnie wzywa rząd, aby zamiary względem Marokka, przeprowadzał z całą energją. Hiszpanja rości sobie prawo do Marokka, ponieważ pierwsza rata odszkodowania w sprawie Melilli w tym tygodniu była płatną. Rząd madrycki nie zasypia też gruszek w popiele, ale wyraził wobec innych mocarstw życzenie zorganizowania wspólnej akcji w celu utrzymania w sułtanacie *status quo*.

Wiadomość, iż Muley Hassan nie umarł naturalną śmiercią, ale został otruty, nabiera wiele prawdopodobieństwa wobec niezadowolenia, panującego wśród marokańskiej ludności. Naprężone wewnętrzne położenie Marokka zaostrza się wskutek niejasności co do następstwa tronu. Szesnastoletni Sidi-Abdel-Aziz, ulubiony syn zmarłego sułtana, obwołany przez armję następcą, napotka niewątpliwie na protest ze strony swych braci, z których każdy rości sobie prawo do tronu marokańskiego. Stąd przyjdzie do starcia między pretendentami, z czego, jak zwykle, wyniesie korzyść trzeci, czyli europejskie mocarstwa. Czy i o ile sprawa marokańska będzie jabłkiem niezgody dla interesowanych mocarstw, pokaże się z dalszego przebiegu wypadków, o czem nie omieszkamy informować naszych czytelników.

Tymczasem należy dać krótki pogląd na panowanie zmarłego, zaledwie 50-letniego sułtana. Poprzednik i ojciec jego, Sidi Mahomed, z domu Alidow, panującego już od 11 wieku w Marokko, znany z nieszczęśliwej wojny z Hiszpanją zakończonej 1861 r., umarł w r. 1873. Brat zmarłego, Muley-el-Abbas, obwołany przez najwybitniejszych szeików sułtana i Emirem-el-Mumenin, zrezygnował z tej godności wskazując na następcę bratanka i zarazem zięcia swego, Muley-Hassana, który też objął tron 25 września 1873 r. Panowanie jego było jednem pasmem walk z rabusiami i powstańcami. Pierwsze chwile jego rządów rozwijały się na tle krwawem. Gdy według zwyczaju udał się do miejsca świętego Muley Edris, aby zaprzysiądz tam stare prawa i przywileje Fezu i przyjąć hołd mieszkańców, został napadnięty przez plemiona Dameuarów. Pobiwszy napastników, posłał 100 głów do Mazakeszu i kazał je tam zatknąć jako groźbę. Środek ten nie poskutkował, bo stolica ta zamknęła przed nim bramy, których broniło 14.000 szewców i garbarzy. Hassan zmusił miasto bombardowaniem do poddania się.

Po takim debjucie nie ustały kłopoty. Wstępując w ślady swego poprzednika, starał się o nawiązanie dobrych stosunków z europejskiemi mocarstwami, co przysparzało wewnętrznych niepokojów z powodu nieprzyjaznej postawy, jaką zajmują Marokańczycy wobec Europejczyków. Nadto system rządzenia za pomocą wyzyskującej kraj biurokracji, pozostał niezmieniony. W stosunkach z europejskiemi mocarstwami, działalność jego była dodatnią gdy przez swój współudział umożliwił uregulowanie prawa protekcji państw europejskich względem Marokka, dwukrotnie jednak potknął się: znany jest jego zatarg z Anglją z powodu zawarcia traktatu handlowego, przyczem usiłował przekupić posła angielskiego; ostatnio wmięszany w sprawę napadu na hiszpańskie miasto Melilla, zmuszony był do następstw, co znowu wywołało wewnętrzne zamieszki.

Kończąc artykuł, odbieramy z Tengeru telegram, według którego przyszło do krwawych starć między zwolennikami a przeciwnikami młodego sułtana. Rokosz rozszerza się po całym kraju, a władze marokańskie z tęsknotą wyglądają interwencji europejskiej. Berberowie zaprzestali żniwować i przygotowują się religijnemi obrzędami i wojennemi manewrami na ewentualne wkroczennie francuskiej legji cudzoziemskiej.

Z WYSTAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów, d. 12 czerwca.

Jedynie niedzielę miał Lwów pogodną i mógł „cały" powędrować na Wystawę. Od poniedziałku słota rozpoczęła się na nowo. Wczoraj mimo ulewnego chwilami deszczu zwidziło Wystawę przecież 3.500 osób. W godzinach popołudniowych bawiono się nawet wybornie na przedstawieniach teatru murzyńskiego w saloonie amerykańskim, pijąc *coctail*. Wieczorem w „muszli", obok głównego wodotrysku przygrywała doskonała kapela 30 pp. pod batutą popularnego kapelmistrza Rolla. Kiedy więc na krótko deszcz ustał około 8-mej, zaimprowizował się *promenade-concert* przy melancholijnem oświetleniu księżyców elektrycznych.

Dziś, we wtorek deszcz leje znowu. Fatalna aura wpłynęła naturalnie na udział publiczności w zwidzaniu Wystawy. Jeszcze do południa dosyć osób było, póki się tylko chmurzyło niebo; później zaś, kiedy deszcz zaczął padać rzęsiście, ustał wszelki ruch na placu i tylko w pawilonach, a zwłaszcza w przemysłowym budynku kryło się mnóstwo zwidzających, przeważnie obcych, którzy czasu nie mogą tracić.

Wielkie wyścigi konne we Lwowie na torze, poza placem wystawowym rozpoczną się w przyszłą niedzielę. W przeddzień wyścigów, w sobotę odbędzie się w salach kasyna miejskiego bal panieński, któremu z powodu licznego zjazdu na wyścigi, wróżą świetne powodzenie.

Żydzi wszędzie potrafią zrobić geszeft. Oto policja lwowska przytrzymała wczoraj kilku żydków, którzy chcieli się dostać na plac Wystawy za fałszywemi biletami wstępu. Dochodzenie wykazało, że pewna żydówka z Kazimierzowskiej wykupiła od parobka zatrudnionego w drukarni Pillera, między rozmaitemi drukami, kilkanaście arkuszy biletów wstępu na Wystawę.

Wczoraj zwidził Wystawę umyślnie z Krakowa przybyły prezes Akademji umiejętności, Stan. hr. Tarnowski.

Na drugą połowę lipca projektują tu zjazd przewodniczących wszystkich towarzystw dobroczynnych w kraju.

W tych dniach wyjdzie „Przewodnik po Wystawie i po Lwowie" w języku niemieckim. Przewodnik ten opracowany został z polecenia komitetu Wystawy przez dra Alberta Zippera.

Kto nabędzie przy kasie wystawowej los za 1 złr., ma jednorazowy wolny wstęp na Wystawę. Główną wygraną stanowi kamienica Śniadeckich na Kręconych słupach, wartości 60.000 złr., lub też 54.000 złr. w gotówce; drugą wygraną stanowią brylanty wartości 10.000 złr., lub 9.000 w gotówce; trzecią srebro wartości 5.000 złr., lub 4.500 złr. w gotówce.

W sprawie braku środków komunikacyjnych, łączących plac Wystawy z środkiem miasta, odbył onegdaj magistrat nadzwyczajne posiedzenie. Omawiano obszernie postępowanie lwowskich dorożkarzy, którzy nietylko, że przekraczają taksy, ale często bardzo nie chcą jechać na plac Wystawy, chociaż nie są zamówieni. Otóż magistrat uchwalił odnieść się w tej sprawie do dyrekcji policji z żądaniem użycia jak najostrzejszych represaljów.

* * *

Mauzoleum Matejki zostało już otwarte dla publiczności. Bilet wstępu za 30 ct. kupiony do pałacu sztuki, upoważnia zarazem do zwidzenia Mauzoleum.

Na Wystawę przybyło z zagranicy kilku wybitnych „kunsthaendlerów", mówiąc językiem artystów od pędzla i dłuta. Bawią tu oni w celu poczynienia znaczniejszych zakupów u naszych malarzy i rzeźbiarzy, w pałacu sztuki reprezentowanych na Wystawie.

„Bitwę racławicką" zwidziło w poniedziałek mniej osób, bo tylko 519, a przypisać to należy jedynie tej okoliczności, iż w dniu tym wstęp do Panoramy zamiast 50 ct., jak zwykle, wynosi 1 złr.

Aleksander Zarzycki, jeden z najwybitniejszych muzyków naszych, były dyrektor konserwatorjum warszawskiego, przybył do Lwowa. Prezydjum sekcji muzycznej traktuje z nim o urządzeniu koncertu, w którym wziąłby udział jako dyrygent i pianista. Wielkie kompozycje Zarzyckiego wykonywane są obecnie z powodzeniem na koncertach w Paryżu i Berlinie.

Przybyły do Lwowa p. Jan Nep. Fuchs, dyrektor konserwatorjum muzycznego wiedeńskiego, w charakterze delegata ministerjalnego, celem inspekcyj szkół muzycznych w kraju naszym, zwidził wczoraj Wystawę krajową, w szczególności dział muzyczny i — jak sam kilkakrotnie się wyraził — odniósł jak najlepsze wrażenie. Delegata oprowadzali po Wystawie pp. Niewiadomski i Wszelaczyński. Wystawa podobała się panu Fuchsowi w ogóle nadzwyczajnie. W dziale etnograficznym zwrócił szczególną uwagę na starego lirnika, śpiewającego nabożne pieśni ludowe.

* * *

Na cześć członków „jury" dla premjowania owiec i nierogacizny, dał onegdaj prezes tej sekcji, p. Brykczyński, śniadanie w restauracji Dehera, na którem był także p. namiestnik. W serdecznych toastach dziękowano zamiejscowym członkom „jury", którzy, nie szczędząc kosztów ni trudu, przybyli do Lwowa i gorliwie zajęli się Wystawą. P. Brykczyński w toaście, wygłoszonym w języku francuskim, podniósł zwłaszcza życzliwość, okazaną w tej mierze przez hr. Carpine, jednego z najznakomitszych hodowców w Austrji, który mimo zajęć, jakie ma w olbrzymiem gospodarstwie swem pod Stockerau, w Dolnej Austrji, przybył do Lwowa. Wychylono kielich także na cześć p. Moszczeńskiego z Poznańskiego, który na polu hodowli owiec jest pierwszorzędną powagą.

„Jury" dla wystawy bydła rogatego rozpoczyna swą czynność stanowczo w dniu 19 bm., o godz. 9 rano, na placu Wystawy. W tym czasie bydło będzie się już znajdowało w oborach Wystawy, dla publiczności jednak zostanie wystawa bydła otwartą dopiero z dniem 21 b. m. i potrwa do 27 bm.

Na członka „jury" dla premjowania koni zaprosił komitet Wystawy znakomitego hodowcę węgierskiego, p. Kolomana Szella. P. Szell odpowiedział już telegraficznie, że wybór przyjmuje i do Lwowa niezawodnie przybędzie w czasie Wystawy koni, w dniach pobytu cesarza Franciszka Józefa we Lwowie.

* * *

W Cieszynie utworzył się komitet, który zajmie się urządzeniem wycieczki polskiej ze Szląska na Wystawę we Lwowie. Na czele komitetu stanęli posłowie sejmowi. Komitet wejdzie w styczność z komitetem Wystawy i będzie się starał o to, aby biorący udział w wycieczce jak najtaniej odbyć mogli podróż i znaleźli we Lwowie pomieszczenie. Termin wyjazdu z Cieszyna ustanowiono na sobotę, dnia 11 sierpnia, o godzinie 10 przed południem, przyczem projektowany jest krótki pobyt w Krakowie i zwidzenie nowego teatru. Koszta jazdy koleją tam i na powrót nie przeniosą 5 złr.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 12 czerwca.

Sprawa nawałnicy gradowej stoi ciągle jeszcze u nas na porządku dziennym, raz dlatego, iż szkoda wyrządzona wynosi, po bliższem rozpatrzeniu się, miljony i dużo osób jest zrujnowanych; powtóre zaś, że zawsze jeszcze brak tafli szklannych, ażeby potłuczone szyby można całemi zastąpić. Tysiące okien widać albo z powybijanemi taflami, lub też pozaklejane papierem. Obrużającem jest, iż właściciele hut szklannych skorzystali z nieszczęścia, jakie dotknęło Wiedeń i natychmiast prawie o połowę podwyższyli ceny. Tak samo uczynili wytwórcy kitu i czeladnicy szklarscy, którzy obecnie zarabiają dziennie od 5 do 8 guldenów. Do najbardziej poszkodowanych należą właściciele ogrodów po dalszych dzielnicach Wiednia i w okolicy. Niektórzy z nich są zupełnie zrujnowani. Rada gminna zajęła się ich losem, zarządzając publiczną składkę na ich korzyść.

Onegdaj odbyli tak zwani „niezawiśli" socjaliści zgromadzenie w sali „pod złotym rysiem", na przedmieściu Neulerchenfeld. Na porządku dziennym stał, jako przedmiot rozprawy: „Rząd, lud i parlament". Zaraz pierwszy mówca wystąpił tak gwałtownie przeciwko rządowi, iż przedstawiciel władzy widział się zniewolonym rozwiązać zgromadzenie, poczem wezwał obecnych do rozejścia się. Wezwaniu jednak nie uczyniono zadość, a natomiast odezwały się okrzyki: „Niech żyje anarchja!" Komisarz wezwał straż bezpieczeństwa do

wypróżnienia sali, przyczem przy okrzykach: „Niech żyje anarchja!“ przyszło do bójki pomiędzy niektórymi robotnikami a policjantami. Z wielkiem natężeniem zdołano nareszcie salę wypróżnić, a zaś najbardziej krnąbrnych uwięziono.

Podziwiać istotnie należy energję dra Luegera. W parlamencie, Sejmie i Radzie gminnej stoi on zawsze w pierwszym rzędzie i nie przeminie jedno posiedzenie, żeby on nie przemawiał. Jest on nadto, jako przewódca stronnictwa, duszą „klubu obywatelskiego“ Rady gminnej, a w sezonie zimowym przemawia literalnie każdego wieczora na zgromadzeniach, często w dwóch, a nawet i trzech miejscach. Obecnie zdawałoby się, iż nadszedł dla niego czas odpoczynku. Gdzie tam! Ponieważ w Wiedniu zgromadzenia są rzadsze, więc robi on dwa lub trzy razy wycieczki w okolicę, gdzie na zgromadzeniach przemawia i porywa słuchaczy. Mąż ten dzień i noc pracuje dla swojego stronnictwa, nie dziw więc, iż rośnie ono i potężnieje coraz bardziej. Już to w ogóle zawdzięcza stronnictwo antysemickie swój olbrzymi rozrost czynności kilku ruchliwych mężów i głównie organizowaniu stowarzyszeń. W całych Dolnych Rakuzach nie ma może jednej większej miejscowości, gdzieby nie istniało antysemickie stowarzyszenie. *Swój.*

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Ropa 10 czerwca.

Skoro z taką gorliwością notujecie zawsze każde nadużycie żydów, każdy objaw wyzysku ich na uczciwej ludności chrześcijańskiej spełnianego, przeto i z naszej wioski przyjmijcie głos w tej sprawie, bolącej nas dotkliwie. Oto od niejakiego czasu zauważyć się daje u nas w ogóle niezwykła obfitość mąki węgierskiej, a raczej napływ jej wielki; budapeszteńskie żydki pootwierali nietylko po miasteczkach, ale i po wsiach wielkie składy mąki węgierskiej. Tu np. w Ropie są trzy sklepy żydowskie, a jeden tylko maleńki, przez chrześcijanina utrzymywany. Na dobitek, tuż w sąsiedniej wiosce ruskiej, w Łosiu, mają żydzi jeszcze czwarty sklep. Wszyscy ci pejsaci handlarze chcieliby uchodzić, za bardzo życzliwych biednemu ludowi i na każdym kroku ofiarują mu swoje usługi. Posłuchajcie tedy. Całemi wozami nawieźli tu oni do swoich sklepów wszelkich gatunków mąkę węgierską, gdyż ta potaniała. Spostrzegłszy, że się w zbyt wielką ilość zaopatrzyli, podczas gdy urodzaje dobre zbiory rokują i na targu zboże nie drogie, łapią tedy, kogo gdzie mogą i łatwowiernych namawiają, żeby tylko całemi wozami brali ich mąkę, chodzą wreszcie po domach nawet, byle każdemu wcisnąć gwałtem i kredytują, (zwłaszcza ten żyd z ruskiego Łosia) na miesiąc i dwa. — Jakie to dobrodziejstwo, mówi żyd biednemu chłopu, na co wam kupować zboże, wieźć z miasta, mleć ciężko, jeść ordynarne, „kiej to rarytna mąka“, bez kłopotu jakiego, tania i lepiej wychodzi, aniżeli mleć zboże. — I bierze chłop worek mąki np. 7 nr., a żyd kredytuje mu na dwa miesiące, lecz chłop podpisuje z warunkiem, że za miesiąc da guldena procentu, więc dwa guldeny za te dwa miesiące od jednego worka. Żyd chłopa przekonywa, że po zbiorach będzie miał z czego zapłacić. Tak wygląda ta spekulacja żydowska! Ludzie tu dziś opowiadają, że wolą po kilka funtów brać w sklepiku chrześcijańskim za pieniądze, na ile ich stać, niż korzystać z podobnych dobrodziejstw u żydów. W taki sposób, jak powyżej opisaliśmy, przebiegły wróg nasz z krzywym nosem zdusiwszy na miejscu sklepikarza-katolika, obniży ceny swoich towarów, innemi środkami zaś odbije to sobie stokrotnie.

Dobre wino.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Stary Sącz 12 czerwca.

Dwadzieścia kilka lat, jak drobniuchna muszka (filoxera) wygubiła do szczętu macicę winną we Węgrzech: wyginęło wino przesławne, którego część największą wypijali Polacy, szlachta wyższa i mieszczanie. Chłopi kosztowali je chyba na św. Jan, gdy w kościele ksiądz dawał pić z kielicha, przypominając „Gody galilejskie“. Kto go nie pijał przedtem, nie zna go zgoła. Szlacheckie pijatyki na Podgórzu ustały, gdy się skończyła „indemnizacja“ — miasta przywykały do herbaty i piwa — wina domagają się przeważnie księża i chłopi.

Księżom koniecznem jest do nabożeństwa a niezbędnem na odpustach dla gości: chłopi zaś piją naśladując szlachtę i nibyto odprzysięgając się wódki.

Wina, o którem marzyli ich dziady i ojcowie, dopomina się lud wiejski, kędy pijało trzech, czterech kmieci zamożnych, teraz w jarmark pije 200 chłopów i bab.

A tu wino wyginęło zupełnie!

Lecz od czegóż postęp i chemja? Zbadano, że wino składa się z kwasu słodzonego, poniekąd z zapachu winnego i z „zawrócigłowy“.

Nuż więc na kwasek brać rozczyn kwasu siarkowego (witrjolu); na zapach wyciąg z pestek winnych, przedtem marnowanych; za osłodę syrop ziemniaczany a na zawrot głowy eter... Ot i wino gotowe, bez kropli wina. Witrjol dawał przykwasek, a mając w sobie cokolwiek arszeniku, wżerał się w błonę żołądkową, tworząc uczucie ciepła; mówiono, że wino rozgrzewa. No! bywały z tego ka'ary żołądkowe — ale to tylko u ludzi miękkiego ciała! Eter upajając, pocieszał!

Ot! co się zwało winem, co sprzedawano za wino, czem się raczono, czego używano do Mszy świętej. Powstawały fabryki wina — najpierw w Hedjeli, pieleszy ongi wina węgierskiego.

Fabrykaty sprzedawano po cenie wina prawdziwego z firmą „Hedjeli“ tj. Podgórza winnego.

Zęby trętwiały od kwasu siarczanego i lepiły się od gliceryny, którą zalewano pestki tłuczone; poczciwe staropolskie gardło, nie mogło przełknąć tej „lury“, a w przełyku pokarmowym piekło i suszyło.

Za te przyjemności płacono dobrze a fabryki rozsyłały mnogich ajentów, zachwalających wino.

Ajent taki od Tokaju samego przybył do St. Sącza koleją, w deszcz jesienny. Miał adresy księży okolicznych, których chciał nakłonić do zakupna. Pyta chłopaka, co go przywiódł od kolei, ileby żądałby, odwieść go do księdza—tuż za górą. Chłopak żąda guldena, gdyż błoto wielkie i gorzysto.

— *Oh, du Hund!* — rzecze ajent. — Tak drogo?

Chłopak nie darmo pręty brał w szkole, ucząc się po niemiecku; zrozumiał i rzekł:

— Psiakrew! on mi mówi *Hund*! — niech idzie piechotą!...

Zawrócił wózek, odjechał, nie zważając na wszelkie niemieckie nawoływania węgierskiego żydka.

— Co tu robić — pyta ajent. — Daleko?

— Nie daleko, trzy ćwierci mili...

— Eh, to pójdę chyba!

Młody i silny, wypytał się o drogę przez most koło karczmy na ścieżkę, a dalej drożyną polną, więc przez potok — na plebanję.

Przez most było dobrze aż do samej karczmy, ale ścieżka była ośliźnięta, upadł na ręce, powalał rękawiczki i kapelusz (*feiner Kawalierhut*), obejrzał się, czy kto nie widzi... westchnął, idzie dalej do drożyny. Tu bieda większa — drożyna rozbrodzona, błoto po kostki, ciżemki przemakają. Więc podkasał nogawice — idzie dalej, bo trudno wracać — brnie po błocie, machając rękoma — klnie z madjarska po żydowsku: *Kutia lelki! Hind! Solste paigern!*

Dowlókł się do plebanji, a pleban poczciwy uśmiechnął się i ulitował — wysłuchał przechwałek i zatrzymał go na obiad. Z żalem słuchał opowiadań o spustoszeniach winnic przez fioxerę.

Po obiedzie przyniósł buteleczkę wina z dobrych jeszcze czasów — nalał, przepił.

Żydek aż oczy ku niebu zawrócił — takiego wina nie pił w swojem życiu... prawdziwego maślacza, starego z Liski kapitulnej.

— Takiego, jeżeli macie, to kupię!

— Jako żyję nie piłem jeszcze takiego! ani mamy coś tak dobrego!

— No, to napij się pan jeszcze, bo podobno nie będziesz więcej w życiu pił czegoś podobnego...

Pleban nie kupił nic, ale, litując się nad biedakiem, kazał go odwieźć do sąsiada.

Sąsiad, pleban nie mniej poczciwy, nie kupił też nic, ale przyniósł butelczynę, aby go uraczyć. Nalał, golnął, skrzywił się — nalał jemu. Żydek, naśladując księdza, golnął też od razu i aż gębę otworzył od uczucia przykrego. Ksiądz poczciwy odesłał konie sąsiada, kazał zajechać swoim, nalał strzemiennego i przepił — więc rad nierad wypił ajent, siadł i odjechał.

Widziałem biedaka w hotelu; siedział zgarbiony, blady, trzymał się za brzuch.

— Co panu takiego?... rano byłeś tak wesoły.

— Joj! omal, żem nie umarł! Chciało mnie roztargać i spalić, rozedrzeć... było mi, jak gdyby żołądek mój kto tarł tarłem. Oj waj!... jak też to bolało i jeszcze boli... Tamto wino było takie dobre. byłbym pił całe życie! A to było: ogień i boleść, targało wnętrze... Opowiedział rzecz całą, stękając i bolejąc... ciekaw był, gdzie ten ksiądz kupuje taką okropność

Pouczono go, że tu w mieście, a kupiec sprowadza go prosto z Węgier od samego Tokaja z wielkiej winnicy w .....

Słysząc nazwę swej fabryki, wzdrygnął się — splunął. Nazajutrz rano wyjechał i odtąd się nie pokazuje.

Napił się fabrykatu własnego i miał dosyć tego dobrego... może odchorował.

Ale to już kilka lat temu — obecnie Jaworzno dostarcza zdrowszego octu siarczykowego. *S. M.*

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z c. i k. armji. Przeniesiono pułkownika Alfreda Englisch-Fopparich, komendanta 72 p. p. do 90 p. p. w tym samym charakterze, zaś pułkownika Jerzego Czanicza z 90 p. p. do 72 p. p. (jako komendanta). Dalej przeniesieni zostali: podpułkownik 20 p. p. Adolf Waniczek, pozostający przy komendzie 11 korpusu, do stanu armji; major Art. Horeczky z 41 dyw. artyl. do wojsk. Akademji technicznej, a zarazem i do sztabu artylerji.

Prenotowani do rangi majorów kapitanowie: Fryd. Ertl z 89 p. p., Franc. Wenzel z 56 p. p. i Ant. Rauch z 1 korp. artylerji. Do żandarmerji przeniesiony podporucznik Leop. Mayerhofer z 1 p. dyw. artylerji.

Asystentami-lekarzami w rezerwie mianowani zostali: Stef. Felkl przy 58 p. p., Szym. Silberbusch przy 55 p. p., Henr. Berger przy 10 bat. pjonierów, Ant. Stolz przy 24 p. p.

Starszymi lekarzami w czynnej służbie mianowani: Filip Müller, Nat. Weindling i Wilh. Klausner w garniz. szpitalu w Krakowie.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało Michała Morawieckiego, praktykanta budownictwa w Tarnopolu, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatu zbarazkiego.

Ministerstwo handlu zamianowało porucznika, Wiktora Kaprala, asystentem pocztowym w Przemyślu.

P. Minister oświaty zamianował Kajetana Janowskiego, architektę i docenta Szkoły politechnicznej, członkiem komisji dla drugiego egzaminu rządowego, wydziału budownictwa, w Szkole politechnicznej we Lwowie.

Konkursa. Rada szkolna okręg. żółkiewska rozpisuje konkurs na posadę kierownika szkoły 5-klasowej męskiej w Żółkwi z płacą 600 złr., dodatkiem 100 złr. i 200 złr. Termin podań do 20 lipca b. r. — Wydział krajowy rozpisuje konkurs na stypendjum we Lwowie 135 złr. z fundacji im. Staszewskiego i Bielaka, dla synów mieszczan z Liska. Termin podań do 10 września. — Sąd powiatowy zabłotowski poszukuje djetarjusza. Płaca 30 złr. — Dyrekcja skarbu ogłasza konkurs na kilka posad kontrolorów gorzelń w IX kl. rangi. Termin podań do 4 tygodni. — Przy sądzie powiat. rzeszowskim jest opróżniona posada dozorcy więzień z płacą 300 złr. i dodatkami. Termin podań do 1 lipca b. r. — Magistrat miasta Jaworowa ogłasza konkurs na posadę akuszerki gminnej z płacą 100 złr. Termin podań do końca bieżącego mieżąca. — Rada szkolna okręg. zaleszczycka rozpisuje konkurs na dwie posady katechety rzym.-kat. i grecko-katol. przy tamtejszych szkołach ludowych. Płaca 450 złr. i dodatek na mieszkanie. Termin podań do 6 tygodni.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

16 (Ciąg dalszy).

Grzmiące „hurra!“ odezwało się zewsząd.

Zaniepokojony mimowolnie, Bouvreuil oglądnął się w koło. Zobaczył same twarze uśmiechnięte i rozradowane. W pierwszym rzędzie siedział Anglik z córką i nieodstępnym od niej Lavaréde'm. Auretta zachodziła się od śmiechu, wbrew taktowi wielkobrytańskiemu. Nawet sir Murlyton, zdawał sią ulegać ogólnemu rozweseleniu. Opierał się wprawdzie z całych sił, tej chętce niezgodnej z jego sztywną powagą, zacny ten dżentelman, ta walka zaś nieustająca, między śmiechem a miną arcyuroczystą, wykrzywiała mu najpocieszniej muskuły twarzy.

Teraz Bouvreuil zaczynał przeczuwać jakiś pogrom niesłychany.

Radość malująca się w oczach wroga, zapowiada zawsze coś fatalnego.

Chciał się wyrwać żandarmom, ale ci go przytrzymali gwałtem i posadzili niezbyt delikatnie na deszczułce kadź okrywającej.

Próbował mocować się z nimi. Ciężka atoli dłoń żandarmów przykuła go do siedzenia. Dwóch innych przedstawicieli jurysdykcji podzwrotnikowej przytrzymali go, jeden za głowę, drugi za nogi, ubezwładniając najzupełniej.

Mógł jedynie krzywić się i tego sobie nie żałował.

Jeden z oprawców nieszczęśliwej ofiary, zbliżył się do Bouvreuil'a, a przytknąwszy do czaszki gwóźdź ogromny, udawał, że go wbija ciężkiemi uderzeniami młota.

Kiedykolwiek indziej, Bouvreuil byłby zrozumiał, że to jest żart i nic więcej. Tak był jednak drażniony, poszturchiwany, sfukany przez wszystkich, odkąd wstąpił na pokład tego statku nieszczęsnego, że na prawdę tracił chwilami przytomność i nie zdawał sobie sprawy z tego, co widział.

Na myśl, że mu chcą wbić gwóźdź w głowę, sądził się zgubionym i krzyknął przeraźliwie... Odpowiedziano mu wybuchem śmiechu.

Gwóźdź był zrobiony z ośrodka chleba i posmarowany barwą stalową.

Jego przerażenie było śmiesznem rzeczywiście. Lichwiarz uczuł to sam i wpadł w wściekłość tem większą.

Spiorunował Lavaréde'a takiem spojrzeniem, że ten byłby struchlał na pewno, gdyby nie był zajęty wyłącznie opowiadaniem miss Aurecie jakiejś zabawnej historji, której Angielka słuchała z oczami na pół przymkniętemi, lekko zarumieniona i z rozkosznym uśmieszkiem na ślicznych usteczkach.

Ofiara atoli była skazaną na dalsze próby i męczarnie.

Nadchodził drugi dręczyciel z olbrzymiemi obcęgami.

Ten zapowiedział z góry, że będzie mu zdzierał paznogcie.

Tymczasem zadowolnił się zdjęciem mu z nóg obuwia.

Trzeci niósł piłę, aby mu szyję odpiłować.

Poskrobał go jedynie grubym sznurem, wyciągniętym jak cięciwa przy łuku.

Bouvreuil więcej ani drgnął, ani okiem nie mrugnął.

Jeszcze inny namazał mu twarz całą białą kredą i czarną farbą, dużym pędzlem.

Po tej ostatniej operacji, puścili go żandarmi.

Sądził, że dadzą mu pokój nareszcie i chciał stanąć na nogi.

Jakby czekali jedynie na tę chwilę, dręczyciele niemiłosierni przechylili w ten sposób deszczułkę, że Bouvreuil pozbawiony nagle punktu oparcia, wywinąwszy w powietrzu najśmieszniejszego w świecie pirueta, zanurzył się w kadzi po samą szyję. Kadź była napełniona skwaśniałemi i cuchnącemi sosami, czernidłem, solą, pieprzem, rosołem, wódką, imbirem, pokostem, słowem tem wszystkiem najwstrętniejszem, czego tylko mogła dostarczyć kuchnia i zapasy do czyszczenia okrętu.

Bouvreuil zrobił wysiłek nadludzki. Schwycił się oburącz brzegów kadzi i starał się wydobyć z tej strasznej kąpieli. Teraz puszczono w ruch pompę w kadzi zanurzoną, oblewając głowę nieszczęśliwego, cieczą najbrudniejszą i najobrzydliwszą.

Jednocześnie zaczęto lać z góry na Bouvreuil'a całe wiadro wody trzymane w rezerwie przez majtków, na chwilę tego chrztu oryginalnego.

Oślepiony, ogłuszony, uduszony prawie Bouvreuil, rycząc, wymachując wściekle rękami, próbował nadaremnie uwolnić się od tej podwójnej powodzi, która doprowadzała go do rozpaczy.

Słowami niepodobna oddać, o ile ta scena była w gruncie zabawną.

Wszyscy też śmieli się jak szaleni.

Nawet i Murlyton nie mógł dłużej utrzymać powagi i trząsł się cały od śmiechu.

A tusz spadał i spadał.

Lekarz okrętowy, figlarz jakich mało, zachęcał jeszcze majtków do tego czynu chwalebnego:

— Dalej chłopcy, dalej. Oddajecie tem prawdziwą przysługę temu nieszczęśliwemu. Na jego cierpienie nic nie może działać skuteczniej.

A majtkom w to graj!

Wszystko jednak kiedyś skończyć się musi. Zresztą zanadto się śmiano. Majtkom wypadły z rąk wiadra, żandarmi trzymając się za boki od śmiechu przestali pompą poruszać.

Bouvreuil skorzystał w lot z tego przestanku.

Jednym susem, tak zwinnym, o jaki nikt by go był nie posądził, a nawet on sam nie spodziewał się na pewno, żeby mógł dokazać coś podobnego, wyskoczył z kadzi i uciekł, ale w jakim stanie?!

Lały się z niego strumienie, drżał jak w febrze i był zupełnie oszołomiony.

Z każdego włosa woda ściekała, niby z jakiejś figury przy studni postawionej, jako fontanna nieustająca, z której źródło ma wytryskać. Suknie przylgnęły mu do ciała.

W dodatku pienił się on z gniewu wściekłego, a bezsilnego, wygrażając pięściami zaciśnionemi, tym wszystkim ludziom rozweselonym i rozśmieszonym jego niedolą.

Schował się pod pomost, Lavaréde posłał mu tam bieliznę i resztę rzeczy suchych do przebrania. Wyjął to rzecz naturalna z jego własnego kufra, który wniesiono na statek, gdy Bouvreuil był zajęty odszukiwaniem paki z ukrytym w niej Lavaréde'm.

Ta grzeczność nie rozbroiła, ani nie uspokoiła lichwiarza.

W godzinę później, umyty, przebrany w suchą bieliznę i suche suknie, spotkał się z don José'm, a wziąwszy go na bok, szepnął cicho:

— Utrzymujesz zatem senor, że w Ameryce można łatwo pozbyć się kogoś zawadzającego na drodze?

— Wszystko zależy od ceny — bąknął z uśmiechem znaczącym *rastaofuduére*. Zuchów nie brak u nas.

— Hm! hm! może o tem jeszcze pomówimy.

VII.

Antille.

Ostatnie dni podróży były najspokojniejsze w świecie. Zaszedł jeden jedyny wypadek, gdy zbliżano się do Antillów. W dość znacznem oddaleniu, ukazała się pod wieczór, gdy słońce zachodziło, trąba morska. Woda podniosła się gwałtownie, niby wspaniała grecka kolumna, łącząc się z chmurą czarną i złowrogą, która zdawała się pochłaniać ową wodę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

„Malarstwo, powiada Fryderyk Henryk Lewestam, jest to sztuka, która za pośrednictwem rysunku i kolorytu odtwarza nieskończoną rozmaitość przyrody i piękno w formach widzialnych wyraża na płaskich powierzchniach. Jako odbicie ducha artysty, malarstwo wznosi się nad świat materjalny w najwyższe sfery uczucia i myśli, a zarazem najwięcej ze wszystkich sztuk rysunkowych sprawia złudzeń“.

„Dla dojścia do tak wielkich rezultatów przy pomocy środków tak ograniczonych jakimi są kombinacje linij i modyfikacje trzech barw zasadniczych, malarz znać powinien teorję swojej sztuki, opartą na doświadczeniu, to jest powinien zbadać zasady rysunku, anatomię, perspektywę linearną, prespektywę powietrzną, naukę o światłocieniu, oraz prawidła i tajemnice stylu.

„Z tem wszystkiem powinien łączyć praktykę obejmującą to wszystko, co odnosi się do wykonania czyli do techniki, która może być wykończoną, miękką, albo wylizaną, rutynowaną albo samoistną.

„Obok tego artyście koniecznym jest genjusz, ów największy dar nieba, jeżeli urzeczywistnić zechce wielkie efekty, o które się ubiega. Genjusz objawia się przedewszystkiem w inwencji czyli w twórczości oraz w kompozycji i w wyrazistości, a jednocześnie podnosi niesłychane znaczenie środków, jakiemi są: rysunek, koloryt, światło, półtony i cienie“.

Powyższe określenie wykazuje aż nadto jego trudności. Osoby chcące poświęcić się temu zawodowi prócz talentu, muszą posiadać olbrzymią wytrzymałość do długoletnich studjów. Warunek ten trudniejszym jest dla kobiet, aniżeli dla mężczyzn.

Inną, niemniej ważną przeszkodą do najwyższego wydoskonalenia się w tej sztuce, jest naturalny zresztą wstręt kobiet do studjów anatomicznych, oraz do malowania z wzorów żywych, nagich.

Pomimo to dla kobiet chcących ująć pędzel w rękę pozostaje jeszcze dosyć rozległy zakres w malarstwie, nie wymagający ani studjów anatomicznych, ani też posiłkowania się modelami nagiemi. Mówimy tu o malarstwie krajobrazów, martwej natury i t. p.

Jakimkolwiek jednak będzie rodzaj, któremu się poświęcamy, należy zawsze w nim celować. Poza tem, co jest złe, najgorszem jest zawsze wszystko to, co jest mierne.

Słusznie powiada jeden z krytyków, iż kto maluje obraz mierny lub pisze książkę bez talentu i wartości, przyczynia się chwilowo — na szczęście, złe jest tylko chwilowem — do obniżenia poziomu gustu publiczności, zajmuje bezprawnie miejsce należne komuś, co istotnie na nie zasługuje, i nie czyniąc nic dobrego, przynosi tylko szkodę społeczeństwu.

Autorka „Myśli kobiety o kobietach“ tak dalece prześladuje miernotę, iż powiada: „W powodzi talentów miernych, jakie nas dziś zalewają, nieraz przychodzi myśl, że gdyby bodaj chociaż połowę wszystkich książek, jakie napisali, i obrazów jakie namalowali, można było ułożyć w jeden stos i podpalić, byłby to jeszcze najkrótszy, najłatwiejszy i najpewniejszy sposób oświecenia chwilowo świata naszego“.

Boileau powiedział: „jeden krok tylko rozdziela szczytność od śmieszności“, a ktoś złośliwy zaparafrazował to zdanie na: „nic nie rozdziela miernoty od nicości“.

Dlatego też kobieta nie powinna nigdy próbować sił swoich w malarstwie t. zw. historycznem, bo nie potrafi w niem wzbić się nad miernotę.

Widoki, portrety, malarstwo rodzajowe, zwierzęta, martwa natura, kwiaty, oto są rodzaje, które kobiety mogą z powodzeniem uprawiać i rzeczywiście dochodzą nieraz do doskonałości mogącej iść o lepsze z talentem męskim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA

Kraków dnia 14 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś Bazylego wyznawcy; jutro Wita i Modesta męczenników.
Ciepła rano stopni 9.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Arcyksiążę Rainer przejechał wczoraj rano pospiesznym pociągiem przez Kraków, udając się do Tarnowa. Na dworcu tutejszym witali go przedstawiciele władz.

Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, został wybrany dr Tadeusz Browicz.

Dar. Cesarz ofiarował 5.000 złr., na rzecz ludności wiejskiej z okolic Wiednia, dotkniętej gradobiciem dnia 7 czerwca.

Na Szląsku pruskim krążą pogłoski, że projektowane jest rozszerzenie komunikacji wodnej za pośrednictwem parowców od granicy kraju do Krakowa i Warszawy, dla wytworzenia większego zbytu w Rosji i Austro-Węgrzech produktów górniczych Górnego Szląska.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum św. Jacka w dniach 4—11 b. m. pod przewodnictwem prof. Uniw. Jagiell. Dra Anatola Lewickiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Berger Aron, Błachociński Antoni, Bobrowski Emil (z odznaczeniem), Brason Ludwik, Gaertner Jan, Garfunkel Leib, Grüner Izak, Haduch Ludwik, Hanusiak Stanisław, Jachimczak Franciszek, Janczy Wojciech, Jelonek Bruno, Kahane Max, Korczyński Edward, Królikowski Konrad (z odznaczeniem), Lardemer Adam, Lenartowicz Stanisław, Nowotny Jan, Owsiński Józef, Pelz Scholem, Reiner Zygfryd, Sandacz Józef (z odznaczeniem) Supiński Leopold, Święcicki Jan, Wadowski Stefan, Willer Mojżesz, Wolff Eugenjusz, Binek Sylwester, (eksternista), Gaworzeski Józef (eksternista). Pozwolono zgłosić się po ferjach do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu 3 uczniom publicznym i 1 eksterniście, reprobowano na rok 1 ucznia publ. i 3 eksternistów, bez terminu 1 publ., do egzaminu ustnego nie przystąpiło 2.

Msza św. za spokój duszy ś. p. Teodora Riedla, b. kupca i kierownika Bazaru krajowego, odprawioną zostanie dziś, w kościele N. Panny Marji, o godz. 10 rano.

Sprawa teatru krakowskiego, piekąca, najważniejsza w chwili obecnej dla naszego miasta, ma być poruszona na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej. Spodziewamy się, że ojcowie miasta, przez wzgląd na dobro sztuki i na honor grodu, wglądną w nią z całą sumiennością i bezstronnie a sprawiedliwie ją załatwią, bo przecie nie sposób dopuścić, by ster sceny narodowej znajdował się nadal w rękach człowieka, niemającego do sprawowania tak trudnego obowiązku żadnych kwalifikacyj. Spodziewamy się również, że komisja artystyczna, nie oglądając się na osoby, przyczyni się ze swej strony do rozcięcia węzła gordyjskiego, którego zadzierżgnięcie było niegdyś złowrogim wypadkiem, a zaś dziś jest naszym wstydem...

Pani Antonina Hoffman, poddała się we Wiedniu u prof. Gersuny'ego operacji, po której stan zdrowia znakomitej artystki znacznie się polepszył. Pani H. powróciła do Krakowa, ale w tym sezonie na scenie teatru narodowego występować nie będzie.

Operetka p. Juljana Myszkowskiego rozpoczyna od niedzieli 17 b. m. przedstawienia w nowo zbudowanym letnim teatrze, w Parku krakowskim. Na pierwsze przedstawienie daje sympatyczne to Towarzystwo: 1) Pierwszy akt „Halki", 2) drugi obraz „Kościuszki pod Racławicami" i 3) pierwszy akt „Krakowiaków i Górali". Wystawa wszystkich tych sztuk będzie zupełnie nowa i bogata.

*** Z Sądu.** W ostatnim dniu rozprawy trybunału przysięgłych zasądzono Feliksa Ważydrąga, kilkakrotnie karanego za kradzież i włóczęgostwo, a tym razem za zbrodnię kradzieży, na 3 lata ciężkiego więzienia. Obecna kadencja ławy przysięgłych zalicza się do najkrótszych, faktycznie bowiem trwała tylko 6 dni. W dwudziestu trzech godzinach wydała ława cztery wyroki potępiające, na mocy których trybunał skazał oskarżonych razem na 10 lat ciężkiego więzienia, jedną sprawę odroczono, a w jednej 6 głosami uwolniono podpalacza.

W ostatnich dniach, przed trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy Fettera, odbyła się rozprawa przeciw Tomaszowi Leśniowskiemu, z gminy Proszówki, w powiecie bocheńskim, raz już za zbrodnię podpalenia na 12 lat więzienia zasądzonemu, tym razem oskarżonemu o obrazę majestatu i zbrodnię gwałtu publicznego przez grożenie członkom gminy podpaleniem. Tomasz Leśniowski, przyznawszy się do obu zbrodni, prosił sąd o wymierzenie mu jak największej kary, przyczem podał, że w więzieniu było mu bardzo dobrze, zaś na świecie trudno mu żyć, gdyż jest stary i słaby, więc pracować nie może. Chwalił się też przed świadkami, „że w Wiśniczu tylko zadzwonią na śniadanie, a już je ma". Trybunał, uwzględniając jego życzenie, wymierzył mu karę półtoraroczną ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą.

Dolno-austrjackie Stowarzyszenie przemysłowców postanowiło w dniach od 24 do 28 b. m. zwiedzić Galicję, a szczególnie Wystawę lwowską. Program tej zawodowej wycieczki obejmuje cztery miasta: Bielsk, Biała, Kraków i Lwów. Przemysłowcom wiedeńskim przewodniczyć będzie b. prezydent kolei państwowych, baron Czedik. W Białej przyjmie uczestników tamtejsze Towarzystwo przemysłowe obiadem, poczem wszyscy udadzą się do Mikuszowic w celu zwidzenia tamtejszej fabryki sukna. W Bielsku zwidzą 11 zakładów fabrycznych, a 25-go wieczorem przybędą do Krakowa. Tu ich będą przyjmowały deputacje: Rady miejskiej i Izby handlowo-przemysłowej, poczem wszyscy zejdą się do restauracji Wójcickiego, w browarze Johna, celem zapoznania się bliższego. Dnia 28-go nastąpi zwidzanie miasta, muzeów, kościołów i teatru. Przed południem spożyją przemysłowcy wspólne śniadanie w zakładzie Hawełki. Po obiedzie, u Wójcickiego, nastąpi zwidzenie Wawelu, grobów królewskich i skarbca. Wieczorem udadzą się wszyscy do teatru. 27-go zapowiada program dalsze oglądanie miasta, a specjalnie kościołów; o 12-ej w południe wyjazd do Wieliczki i zwidzenie salin. Po spożyciu kolacji w Krakowie, wyjadą przemysłowcy do Lwowa, gdzie już ich czekać będzie wspaniałe przyjęcie, urządzone staraniem dyrekcji Wystawy lwowskiej. Zwidzenie powyższych miast, wraz z utrzymaniem, hotelami i jazdą kolejową, obliczono na 60 złr. od osoby.

*** Robotnicy cegielscy** na wszystkich punktach, oprócz Dembnik, podjęli roboty, otrzymawszy podwyższenie o 25 ct., a względnie 50 ct. na tysiącu. Od przedsiębiorców-żydów robotnicy zażądali pisemnej co do tego rękojmji, albowiem ci panowie niekoniecznie umieją słowa dotrzymać.

Arcybiskup warszawski, ks. Wincenty Chościak Popiel, wyjeżdża za siedmiotygodniowym urlopem do Ems. Zarząd archidjecezji sprawować będzie przez ten czas biskup-sufragan, ks. Kazimierz Ruszkiewicz.

W Granicy miano onegdaj uwięzić dwie damy, francuzki, u których znaleziono proklamacje nihilistyczne. Obie odstawiono do Warszawy.

W Buczaczu przystąpiono do budowy gimnazjum.

Tak zwane „kalify", papierosy rządowe, których nikt, nawet po obniżeniu ich ceny z 2 centów na $1^1/_2$ centa, kupować nie chciał, potanieją od jutra, 15 bm., jeszcze bardziej i będą kosztowały po 1 cencie za sztukę, tak samo, jak t. zw. „sporty".

Prof. Czerny z Heidelbergu, który nie przyjął ofiarowanej mu katedry po Billrocie, otrzymał od swojego rządu krzyż komandorski pierwszej klasy. Sprawa następstwa po Billrocie wciąż jeszcze jest w zawieszeniu.

Spadek po loteryjniczce. W tych dniach umarła w Wiedniu staruszka, która żyła bardzo skromnie i uchodziła za osobę bardzo majętną. Kiedy po pogrzebie dobrano się do jej kufra, znaleziono nie mniej jak 26.752 — kartek loteryjnych, na które nieboszczka przegrała więcej, niż 20.000 złr.

Ofiara sportu. W Berlinie spadł przed kilku dniami z konia, podczas wyścigów, w biegu myśliwskim podporucznik Poncet z 10 pułku dragonów, przyczem doznał tak silnego wstrząśnienia mózgu i ciężkich obrażeń, że do wieczora umarł.

W Antwerpji zawaliły się onegdaj dwie trybuny, z których przypatrywały się setki publiczności ćwiczeniom straży pożarnych, zgromadzonych na kongres międzynarodowy. Sto osób przeszło dozuało ciężkich obrażeń cielesnych.

W obronie honoru policji krakowskiej toczyła się przed kilku dniami rozprawa we Wiedniu. Stawał tam mianowicie, jako oskarżony, robotnik Koprziwa, który na jednem ze zgromadzeń majowych nie szczędził policji krakowskiej komplementów. Koprziwa przyznał przed sądem, że uczynił istotnie zarzuty policji krakowskiej i podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy. W tym celu wręczył sędziemu broszurkę o pewnym procesie krakowskim z r. 1891, oraz mnóstwo gazet, krytykujących działalność policji krakowskiej. Sędzia jednak na przeprowadzenie dowodu prawdy się nie zgodził i skazał oskarżonego na 14 dni aresztu.

Egzamina dojrzałości. W gimnazjum w Jarosławiu, odbył się ustny egzamin dojrzałości w dniach 25 do 31 maja b. r. pod przewodnictwem inspektora krajowego dr L. Germana, a d. 28 maja w obecności wiceprezydenta Rady szkolnej kraj., dr M. Bobrzyńskiego. Wynik egzaminu był następujący: świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymało 3, świadectwo dojrzałości 20, pozwolenie powtórzenia z jednego przedmiotu 3, reprobowano na rok 4, reprobowano bez terminu (repetentów dobrowolnych) 2, razem 32 uczniów publicznych; z eksternistów: świadectwo dojrzałości otrzymało 4, powtórzyć pozwolono jeden przedmiot 2, nie reprobowanego żadnego, razem 5. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Berner Sam., Brodowicz Jul., Czerlunczakiewicz Rom., Długoszewski Jan, Fast Nachum, Gierula Bron., Glanzer Markus, Groskopf Jakób, Kaczanowski Kaz., Kowalski Karol (z odznaczeniem), Lufschütz Pesachias, Marszalik Wal., Mroczko Stan., Orłowski Wład., Puzon Rom., Rejmański Zygm., Sokalski Włodz., Stepaniak Jan, Talent Stan., Turzański Aleks. (z odznaczeniem), Wahrhaftig Sam. (z odznaczeniem), Węglarz Józef, Wojnar Jan, Czerepaniak Atan. (eksternista), Kurowski Jul., (eksternista), Wodziński Wład. (ekst.) Zacharski Alek. (ekst.).

Ustne egzamina dojrzałości w gimnazjum nowosądeckiem odbyły się w dniach 6 — 9 czerwca pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum tarnowskiego dra Karola Benoniego. Do egzaminu przystąpiło 26 abiturjentów publicznych. Z tych złożyło 7 egzamin z odznaczeniem, 17 uznano za dojrzałych, jednemu pozwolono składać egzamin powtórny z jednego przedmiotu, a jednego reprobowano na rok.

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Wojciech Hadała, Zygm. Przybylski, Miecz. Rożański, Jan Sromek, Hersch Syrop, Miecz. Wasiewicz, Zygmunt Wasiewicz. Za dojrzałych uznani: Miecz. Drzymuchowski, Karol Dunaszek, Marcin Florek, Jan Grzegorzek, Henryk Jarocki, Eug. Kozłowski, Jan Kwarciński, Ludwik Langer, Ludwik Marek, Józef Mosiewicz, Emil Sikora, Jan Smołka, Maks. Sroczyński, Michał Waligóra, Szczepan Wierny, Wojc. Wojtas i Saturnin Żytyński.

Turyści duńscy w Krynicy. D. 8 b. m. przybyli do Muszyny turyści duńscy, pp. Ferdynand Rozbye i J. H. Ravn z Kopenhagi, a zapoznawszy się z naczelnikiem stacji kolejowej, p. Karasiem, zwidzili pod jego przewodnictwem Krynicę. Turyści odnieśli bardzo korzystne wrażenia, i zdjęli na pamiątkę kilka widoków aparacikiem fotograficznym, przywiezionym ze sobą. Goście duńscy zapewnili p. Karasia, że są naszą okolicą, a w szczególności Krynicą, zachwyceni i że o wrażeniach doznanych zawiadomią swych rodaków przez kopenhagskie dzienniki. Stąd pojechali turyści na Wystawę do Lwowa.

Odlewy rzeźb z kaplicy Jagiellońskiej, zdobiące kopułę i bęben, a mające niezwykłą wartość artystyczną, wysyła komitet restauracyjny na Wystawę do Lwowa. Są to fryzy, rozety, pilastry i kapitele o przepięknym rysunku, o motywach roślinnych i figuralnych, niezmiernie bogatych w pomyśle i zasługują ze wszech miar na zapoznanie z niemi najszerszego ogółu. Roboty restauracyjne około kaplicy Jagiellońskiej są już na ukończeniu.

Przechadzki po mieście

III.

Planty krakowskie.

(Ciąg dalszy).

Między gośćmi poruszenie, panie cofają się, ale ratuje sytuację kłopotliwą garson pytając:

— Czem służyć państwu?

Pan zamawia trzy porcje poziomek ze śmietaną.

Siadają, ale goście uspokoić się nie mogą. Nieustanne szepty i stłumione śmiechy.

— Znasz go? — pyta ktoś.

— Turysta w pogoni za posagiem.

— A tamten drugi?

— Tamten, niewątpliwie szewc lub krawiec, udarowany przez tego pana zamówieniem dotąd niezapłaconem...

Za werandą inna scena.

Do dziewczyny stojącej na rogu ulicy św. Marka z koszem fijołków, zbliża się jakaś rudera człowieka. Jegomość w peruce, w złotych okularach, z mnogiemi pierścieniami na palcach, ubrany jak młodzieniec 16-letni, łykając prawie ślinkę, pyta dziewczęcia:

— Czy i do domu zanosisz fijołki, moja piękna?

— Do domu, proszę pana, nosi moja mama.

Stary urwis strzepnął palcami, jakby się poparzył i odwrócił się. Za nim paupry, świadkowie owej sceny, krzyczą:

— Jeleń! Jeleń!

Naraz popłoch. Spadły krople deszczu tak wielkie jak 20 halerówki. Wszystko ucieka lub chroni się pod drzewa. Dróżką obok ulicy Kolejowej, spieszy panienka, osłaniając chusteczką nowiuteńki kapelusik. Tuż za nią, jak dwa legawce, gonią dwaj młokosy, natrętnie ofiarując parasol uciekającej dziewczynie.

Deszcz coraz obfitszy, już nie pluszcze, ale leje strumieniami.

Natręci nie odstępują.

— Niepodobna, abyś pani szła dalej, byłoby to narażać swoje zdrowie i życie — mówi jeden.

— Wszak przyjacielską, niewinna przysługa nie powinna pani obrażać — dodaje drugi.

— Proszę mię uwolnić — woła z płaczem już panienka i wysila się, by uciec tym nieznośnym hultajom.

— Patrz pani, jakie niebo ołowiane, ta ulewa nie ustanie do wieczora!

— Jeżeli pani nie przyjmie parasola — woła drugi — połamię go w jej oczach w kawałki!

— A więc dobrze, — odpowiada panienka nieoglądając się i wyciąga rękę.

Podają jej... laskę...

Hultaje!

Byłoby krzyczącą niesprawiedliwością zamilczeć o drugiej połowie Plant, poczynających się od ulicy Mikołajskiej, to jest od granicy, po za którą, nie wychyla się żaden patrycjusz szanujący własną godność, ani patrycjuszka nie chcąca dostać się na złośliwe języki.

Publiczność tu odmienna; bo trzeba państwu wiedzieć, że w naszym grodzie, mamy czworaką P. T. Publiczność, cztery odrębne gatunki ludzi. Pierwsza, śmietanka społeczna, to panowie herbowi i mitrowi, nie mięszający się ze zwykłymi śmiertelnikami, jeżdżą w karetach i w powozach lub jak kwiaty żyją powietrzem cieplarni. Druga, tak zwana, inteligentna, spacerująca po plantacjach nie dla ruchu, ale dla okazu, dla przewietrzenia pięknych sukien lub drogich futer. Trzecia obrała sobie za teren Sukiennice. Składa ją zastęp sług płci żeńskiej wszelkich rang i stopni, stosownie do zajęć domowych, odczuwająca szczególniejszą sympatję do mężów rycerskich. W każdą niedzielę obie strony Sukiennic pod kolumnami, zatłoczone są wojskowymi i dziewczętami, tak, że trzeba przebijać się siłą przez te gromady cywilno-wojskowe. Czwarta mieści się na placu Marjackim, obok kościoła Panny Marji i w tej części właśnie Plantacyj, o której teraz pisać mamy. Przy kościele Panny Marji, jak na placu św. Marka w Wenecji, odbywają się jedynie schadzki i umówione spotkania, o czem najwyraźniej przekonywa okoliczność, że każda z piękności wychodzących z kościoła natychmiast trafia na swego kawalera i że wszyscy rycerze dostają swoją parę, żaden nie pozostaje pojedynkiem. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Tatuowanie zamiast ślubnych obrączek. W *Pall Mall Gazette* wyczytaliśmy osobliwy wniosek, przedstawiony przez p. Knolly, ku ochronie płci pięknej od wiarołomstwa mężczyzn. Autor proponuje, aby zamiast obrączek, stanowiących łatwy do usunięcia dowód, iż się ślubowało wiarę, wypalano przy zawieraniu związków małżeńskich obu stronom na trzecim palcu lewej ręki znaki w kształcie obrączki. Osoby niezamężne i ludzie nieżonaci, którzyby pozwolili sobie na podobne tatuowanie, mają być karani sądownie. Wdowom i wdowcom wypalają gwiazdki nad obrączką, rozwodnicy mieliby przerzynającą ją w poprzek kreskę. Operacji tatuowania dokonywałby rzeczoznawca w urzędzie cywilnym. P. Knolly wzywa wszystkich tych, którym projekt jego do serca przypadnie, aby utworzyli związek propagacyjny.

Banicja aktorów. W gwałtownych artykułach rozwodzi się prasa duńska nad wydaleniem aktorów duńskich z Hadersleben w Szlezwigu. Wydalenia nie umotywowano niczem, polecono tylko aktorom, aby niezwłocznie wrócili za granicę, w przeciwnym razie bowiem będą aresztowani. Przypuszczają, że sprawa ta będzie traktowaną w drodze dyplomatycznej.

Pamięć u gołębi. Pewien kupiec z Madrytu, zapalony hodowca gołębi, przed laty pięciu otrzymał w podarunku od przyjaciela z Brukseli parę tych ptaków. Od owego czasu rozmnożyły się one znacznie, kupiec trzymał je w klatce; dopiero niedawno, pewien, że zapomniały już o swojej ojczyźnie, wypuścił je na swobodę i — o dziw: skoro tylko poczuły się wolnemi, skierowały swój lot na północ. Po paru dniach kupiec madrycki otrzymał od przyjaciela swojego z Brukseli telegram z doniesieniem o przybyciu tam pary gołębi, która przed laty pięciu wywieziona była z tego miasta.

Jakiemi sprawami zajmują sądy? W tych dniach toczyła się przed sędzią wyrokującym na Leopoldstadzie we Wiedniu szczególna rozprawa. W sali rozpraw pojawił się cały personal cyrku Buscha. Szło o niesłychaną zbrodnię. Jedna z woltyżerek oskarżyła któregoś z kolegów, że sprzątnął jej bukiet, rzucony jej od publiczności i ofiarował damie swojego serca. Bukietów naliczono 100, tymczasem jednego brakło. „Artysta“ wyjaśniał, że otrzymuje sam mnóstwo kwiatów i zabierać ich nikomu nie potrzebuje. Zaczęto naprawiać sobie honor wzajemnie, poczem sędzia strony od oskarżenia uwolnił.

Jeszcze Dowe. Literatura, zajmująca się pancerzem Dowego, powiększyła się o oryginalne dzieło. Rezolutny adept kunsztu krawieckiego i wynalazca pancerza, sam chwycił za pióro i dał nam swój życiorys (z portretem), oraz historję wynalazku. W dziełku nie ma nic nowego, jedynie zainteresować ono może, że wynalazca sam utwierdził się w przekonaniu, iż pancerz jego, nie może być używany za obronę piersi, ponieważ w przyszłych bitwach żołnierze strzelać będą, leżąc na brzuchu. Z tego powodu, pancerz Dowego, będzie podobno zużytkowany w formie ścianek ochronnych, z poza których swobodnie razić będzie można nieprzyjaciela; ściany te przydadzą się także do ochrony ambulansów.

Cykliści odbyli teraz wyścig, którym ich koledzy interesują się w całej Europie. Oto z Medjolanu wyruszyło d. 11 bm. 46 uczestników, udając się z tamtąd do Monachjum. Do Trydentu przybyło już tylko 35. Deszcz padał, przeprawa więc była ciężka. Do Monachjum przybył pierwszy d. 12 bm. o godzinie 1 minut 12, Józef Fischer, monachijczyk. Dzielny ten cyklista przestrzeń, wynoszącą 590 kilometrów, tj. 88 mil geograficznych, przebył w ciągu 29 godzin i 32 m. Po drodze we wszystkich miastach, tłumy publiczności witały jadących. Teraz Monachjum na cześć swego zwycięzcy, gotowe wypić kilka tysięcy beczek piwa.

Rotszyld paryski nabył kolej z Jaffy do Jerozolimy. Tyle donosi telegram z Paryża. Nie wiedzieć, czy miljoner żydowski zamyśla koleją tą wywieść współwyznawców swoich do ziemi obiecanej, czy też przywieść ich parę tysięcy tuzinów, na dalszy rozpłodek do Europy.

Pomysłowy! Pewien paryski poeta przechadzał się wieczorem po zamiejskich bulwarach, gdy rozpoczęła się ulewa. Valabrègue wsiadł do dorożki i kazał się wieźć do domu. W drodze spostrzegł, że zapomniał wziąć ze sobą pieniądze. Przybywszy na miejsce, wysiadając, rzecze do dorożkarza: „Mój przyjacielu, daj mi zapałkę, bo upadła mi w powozie 20-frankówka“. Zaledwie słowa te wymówił, dorożkarz zaciął konie i znikł z oczu pomysłowego poety.

Fałszerze banknotów. W Hamburgu aresztowano w tych dniach pewnego kupca i litografa pod zarzutem fałszerstwa banknotów. Prócz maszyn, zabrano mu fałszywe noty na 5 funt. szterl. i na 5 dolarów — ogółem na sumę kilku miljonów.

Kronika myśliwska. 23 rogacze upolował cesarz Wilhelm w czterech dniach w przeciągu siedmiu godzin; mianowicie: 8 maja w przeciągu 2 godzin 7, 9 maja w jednej godzinie 5, w następnym w dniu, na jednogodzinnej wycieczce 2, zaś 11 maja w przeciągu 2 godzin 9 sztuk. — 2000-nego rogacza ubił w tych dniach książę Karol Trauttmansdorf, jeden z najlepszych myśliwych Austro-Węgier. — Na pograniczu Kroacji, w dobrach księcia Turn-Taxis, padł pod strzałami leśniczego Ribicza niedźwiedź, ważący 260 klg. Od dłuższego czasu zakwaterował się w wypróchniałym pniu (Ahoni).

Uwięzienie szpiega. Z Tulonu donoszą, iż w pobliżu granicy włoskiej uwięziła żandarmerja francuska indywiduum, podejrzane o szpiegowanie w interesie Włoch. W chwili aresztowania miał człowiek ten zdejmować palany fortyfikacji.

HUMOR.

Dwa pisma humorystyczne, *Djabeł* w Krakowie, a *Zagłoba* we Lwowie, podały równocześnie następujące repertoary teatru krakowskiego z ubiegłego tygodnia:

Wtorek . . . . *Gwałtu co się dzieje.*
Środa . . . . *Walka kobiet.*
Czwartek . . . *Wielki człowiek do małych interesów.*
Piątek . . . . (przedstawienie popularne) *Żona, która oknem wyskoczyła.*
Sobota . . . . *Wiele hałasu o nic.*
Niedziela . . . *Jak się wam podoba?*

Djabeł.

Poniedziałek . . *Figaro.*
Wtorek . . . . *Aktorka.*
Środa . . . . *Niebieska grota.*
Czwartek . . . *Głośna sprawa.*
Piątek . . . . *Zemsta.*
Sobota . . . . *Rozwiedźmy się.*
Niedziela . . . *Niech jedzie na wieś.*

Zagłoba.

Któryż z tych dwóch repertoarów lepszy?

Żona: Widzisz mężu jaki niedbalec jest twój krawiec ten guzik już piąty raz się obrywa, chociaż go sama zawsze przyszywam.

OSTATNIA POCZTA.

Sejmik relacyjny posłów ziemi samborskiej Stanisława hr. Tarnowskiego i dra Tadeusza Skałkowskiego, odbędzie się w sali Rady powia

wej w Samborze, dnia 17 b. m., o godzinie 3 po południu.

Wiener Ztg ogłasza nominację profesora niemieckiego Uniwersytetu w Pradze, dra Karola Gussenbauera, profesorem chirurgji w Uniwersytecie wiedeńskim, w miejsce zmarłego Billrotha.

W Izbie francuskiej Turnel postawił wniosek zmiany taryfy cłowej dla produktów, przychodzących z Austro-Węgier.

W Vice-Equense umarł Nicotera, wybitny mąż stanu we Włoszech.

Nowy sułtan marokański, Abdul-Azis, maszeruje z wojskami na Fez.

Telegramy.

Budapeszt 14 czerwca (rano). Jutro odbędzie się u hrabiego Alodara Andrassego konferencja opozycji Izby magnackiej. Andrassy zaproponuje imieniem rządu, jako ustepstwo, by urzędnik, po dokonanym ślubie, obowiązany był upomnieć nowożeńców do wzięcia ślubu kościelnego. Na razie magnaci żądają, by ślub kościelny był po cywilnym obowiązkowy.

Paryż 14 czerwca (rano). W Madrycie przyjdzie do skutku konferencja mocarstw w sprawie marokańskiej. Anglja wysłała również do Tangeru okręt wojenny.

Zofja 14 czerwca (rano). Komisja specjalna wykryła rzekomo grube nadużycia w manipulacji, popełnione za dawnego rządu.

Madryt 14 czerwca (rano). Wszystkie rządy już tu telegrafowały z propozycją, aby natychmiast uznać nowego sułtana Marokka Abdel-Azisa, celem uniknięcia zawikłań. Wieść o otruciu poprzedniego sułtana nie została dotąd sprawdzona.

Madryt 14 czerwca (rano). W nadbrzeżnych miastach marokańskich. nowy sułtan został bez opozycji uznany, ale w głębi kraju i za Atlasem, gdzie jego starszy, a od tronu odsunięty brat, Muley Mahommed, ma licznych zwolenników, przygotowuje się ruch zbrojny.

Wiedeń 13 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 350·37, Laenderbank 246·90, Staatsbahn 340·—, Lombardy 108·—.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej odbyło się wczoraj o godz. 5 po południu. Posiedzeniu przewodniczył prezes Baranowski. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia i sprawozdania z czynności biura, w którem dano obszerną opinię w sprawie taryfy dla cen pieczywa w Krakowie, przyszło na porządek dzienny sprawozdanie komisji kolejowej. Tu zaznaczono, iż wysłano do ministerjum: Wniosek p Mandla o rewizję układu berneńskiego i odbycie konferencji w roku bież. w tej sprawie, na której ma być poruszony szczegółowy projekt zmian układu. 2) Wniosek o ułatwienie transportów cementu, cegły, żelaza i wapna, oraz zboża i produktów strączkowych „a la rinfusa“. t. j. bez opakowania w workach 3) Żeby poruszono sprawę sądu rozjemczego dla spraw kolejowych i kupieckich. Przy sprawozdaniu z delegacji do Rady kolejowej państwa i kraju, zabrał głos, jako sprawozdawca, radca dr Szancer. Zawiadamia on Izbę, iż w Radzie kolejowej omawiano: 1) Wniosek, odnoszący się do ujednostajnienia taryf kolejowych w całej Austrji, który jednak, ze względu na istniejące różne drogi żelazne tak państwowe, jak i prywatne, na razie odroczono. 2) Uchwalono wybrać komisję dla rewizji układu berneńskiego w sprawach taryf kolejowych. 3) Zawiadomiono delegatów, że opust taryfowy. 15 proc. od węgla w lecie zniesiono, gdyż z ulgi tej nikt nie korzystał. 4) Że dozwolono wprowadzić taryfę na zboże transytowe w tej samej wysokości przez Nowosielice, co i przez Podwołoczyska lub Brody. 5) Że poseł Struszkiewicz prosił o opusty taryfowe dla transportu tego artykułu za granicę; prośbę tę jednak, ze względu na potrzebę słomy w gospodarstwie krajowem, odrzucono. 6) Że baron Romaszkan podnosił brak wagonów na kolejach państwowych w Galicji. Prezydent Biliński wyjaśnił jednak niesłuszne użalanie się kraju na macosze traktowanie galicyjskich linij kolei państwowych i uwiadomił Radę, że nietylko na linjach tych pozostawiono dawne wagony kolei Karola Ludwika, ale nadto sprawiono 198 wagonów osobowych i powiększono park towarowy o 1500 wagonów. Dalej zaznacza mowca, że ze strony delegacji polskiej podnoszono, iż dyrekcja kolei północnej nie czyni żadnych ulg dla podróżnych, że pociągi bywają nazbyt przepełniane pasażerami, że przy nich nie ma dotąd wagonu restauracyjnego, wreszcie, że dotychczasowe połączenie Galicji z Wiedniem jest złe i że zachodzi konieczna potrzeba wprowadzenia drugiego pociągu pospiesznego. Prezydjum kolei państwowej oświadczyło, że, jeżeli kolej Północna wprowadzi dzienny kurjer, to i kolej państwowa wprowadzi do rozkładu jazdy trzeci kurjer między Krakowem a Czerniowcami. Kolej Północna atoli wzbrania się wprowadzić na swej drodze jakiekolwiek ulgi i dla tego na Radzie kolejowej poruszono na nowo sprawę upaństwowienia kolei Północnej, z czego, jak wiadomo, p. minister był wielce niekontent. Zawiadomiono również delegacje, że w sprawie połączenia Lwowa i Krakowa z Wiedniem, ma się odbyć w tych dniach ankieta wszystkich Izb handlowych galicyjskich i szląskich. Wkońcu tego obszernego referatu postawił p. dr Szancer dwa wnioski wielkiej handlowej doniosłości, mianowicie: 1) O wprowadzenie w Galicji przesyłek „Bahn-restante“, zwłaszcza dla handlu zbożowego, i 2) wprowadzenie specyfikacji należytości na duplikatach listów przewozowych.

Regulamin dla sądu rozjemczego w wypadkach orzecznictwa Izby, polecono przejrzeć w biurze Izby i następnie przedstawić gotowe wnioski Izbie do uchwały. Przy sprawozdaniu komisji budżetowej postanowiono uprosić pp.: Stockmara, Szancera i Merca do sprawdzenia rachunków Przy sprawach bieżących, referowanych przez dra Weigla, prócz kilku drobnych spraw, postanowiono: 1) Na zawiadomienie dyrekcji poczty, iż zamierza filję pocztową z ul. Grodzkiej przenieść na ul. Dietlowską, odpowiedzieć, że Izba zgadza się chętnie, aby już raz Kazimierz miał swoją specjalną filję pocztową. 2) Postanowiono wziąć gremjalny udział w powitaniu i podejmowaniu dolno-austrjackiego Stowarzyszenia przemysłowego z Wiednia, które, w podróży na lwowską Wystawę, ma się zatrzymać w dniu 26 b. m. w Krakowie dla zwidzenia tutejszych pamiątek; i 3) przyjęto wniosek p. Mandla, upraszający ministra handlu, aby, ustanowione za czasów wojny cłowej z Rumunją, cło na kości surowe (2 złr. 40 złr.) znieść z chwilą wejścia w życie traktatu handlowego Austrji z Rumunją, gdyż wówczas mąka kościana będzie również wolną od cła. Na tem posiedzenie zakończono.

Stan urodzajów. Z Kołomyjskiego donoszą: Opady atmosferyczne w maju, wpłynęły tak korzystnie na stan urodzajów, że pszenica i żyto, zwłaszcza wczesne są niebywałe. Jednakże późniejsze, oraz oziminy, zasiane na niżej położonych gruntach, gdzie zagnieździł się tzw. sprężyk (*agriotes segetis Gryl*) w większej części zaorano. Jarzyny ucierpiały mocno od przymrozków i posuchy, a mianowicie owies, jęczmień, za to groch, bób, bobik, rzepak, kartofle, kukurydza, siemię, arbuzy i fasole są bardzo ładne. To samo powiedzieć można po części o sianie i burakach cukrowych i pastewnych, natomiast koniczyny, mięszanki i wyki nieudane i w ogóle daje się czuć brak dobrej paszy dla bydła. Drzewa owocowe z powodu mnóstwa chrabąszczy nieobiecujące.

Stan zasiewów w Węgrzech. Według sprawozdania z dnia 1 bm. burze i częściowe ulewy, oraz grady, poczyniły w kilku komitatach znaczne szkody; pomimo to ogólny stan zasiewów jest dostatecznie zadowalający i można spodziewać się przeciętnie średnio dobrych zbiorów.

Odpowiedzi Redakcji.

Szanowny zarząd Czytelni miejscowej Szkoły ludowej w Karwinej. Stoimy pracą, zasadami, którym służymy i naszą niezawisłością — grosza nikt nam nie dał i nie da. W takich warunkach największa oszczędność jest niezbędną, Czy wobec tego możemy dawać egzemplarze bezpłatne?

Wpan Erz-Esel w Krakowie. Chociaż list Pański jest niemiecki, udało nam się jednak odcyfrować go do końca, a ponieważ ostatni wyraz był: *Erz-Esel*, przeto słusznie przypuszczamy, że jest to oryginalne Pańskie nazwisko. Między innemi twierdzisz Pan, że *Głos Narodu*, pisząc przeciw żydkom, zapowietrza Kraków. Prawda to istotna. Ilekroć nasz dziennik Pańskich rodaków dobrze przyciśnie, każdy chrześcijanin, idący wtedy od Podgórza, aż po koniec ulicy Grodzkiej, musi swój nos trzymać w kwarantannie... Co do rady, aby redaktor *Głosu Narodu* zebrał prenumeratę kwartalną i koło 1-o lipca b. r. wyjechał z Krakowa, bo go inaczej żydzi zniszczą, z tej, niestety, on nie skorzysta, a tylko utwierdza go ona w przekonaniu, że na jego miejscu szanowny pan *Erz-Esel* niewątpliwie takby postąpił. Jeżeli Panu powierzono jaką kasę, to z pewnością czujesz już mrówki chodzące po nogach... o czem niedawno pisaliśmy w „Humorze“.

Przyjechali do Krakowa

dnia 13 czerwca.

Grand Hotel. Dr M. Schaff ze Lwowa. K. Bakowska z Kijowa. Wł. hr. Baworowski ze Lwowa. A Kalinka ze Skołyszyna. J G. Bochner z Londynu. K Kargl z Wiednia. M. Deutsch z Pesztu. L. M. Judelewska z Warszawy. St. Łubieński z Warszawy. E. Jaroszyński z Rzymu.

Hotel Krakowski. J. Jakobkiewicz z Permu. J. Chlipalski z Warszway. M. Mierzwińska z Podola ros.

Hotel Saski. M. Chwalibóg z Król. Pol. M Ledóchowski z Weisskirchen. K. Vendulich z Pragi. K. Dlouhy z Pragi. E. Singer z Wiednia. K. Rozmarynowa z Brzostek. J. Nowakowski z Sędziszowa. W. Hupka z Małej Wsi. S. Artzt z Wadowic. A. Rodoszewska z Warszawy.

Hotel pod Różą. R. Lewenthalowa z Warszawy. T. Mazur z Ostrowa. J. Młocki z Warszawy. H. Zaporski z Miechowa. L. Lemański z Warszawy. F. Więckowski z Warszawy.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 13 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	732·1	734·1	734·1
Temperatura w stopniach Celsiusza	13·7	11·2	11 6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 orkan)	W 3	SW 2	WN V 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	71	80	76
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	7	8	10

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r.. 3·05 po połud., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., 8.25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w.. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w.. 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r., 7·40 w.. od 25 **Od Suchej:** 6·05 r 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 9·42 w. czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·15 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 czerwca. 3 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 20	Anglobank	152 25
" srebrna	98 20	Union	258 —
" 4% złota	120 70	Bankverein	127 —
" 4% koronowa	97 90	Akcye Landerbank.	246 90
Akcye bank. austr.-w.	994 —	" kol. Kar. Lud.	215 75
" kredytowe	349 50	" " lwowsko-czerniow.	277 —
Londyn	125 15	" " połudn.	107 87
Napoleony	9 97	Elbenthal	260 50
Dukaty	5 91	Nordbahn	?090
Marki	61 32½	Staatsbahn	39 37
4% Renta węg. kor.	95 10	Alpin	79 10
4% " " złota	120 65	Akcye tytoniowe	?3 —
Losy prem. węg.	149 75	Ruble	134 2
Losy tureckie	66 0		

Berlin 13 czerwca.

Banknoty aust.	163 10	4% Listy likw. pols.	66 70
Krótki Wiedeń	163 05	Renta włoska	77 90
Banknoty ros.	219 65	Akc. austr. kred.	209 75
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 7

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Handel towarów żelaznych **W. HALSKI** Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **noże i widelce, noże kuchenne, scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy,** powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, — poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące.

86 —158 14

NAGRODY PILNOŚCI

Wielki wybór książek oprawnych i obrazków, stosownych na premja dla dzieci wiejskich, dla szkół wyższych i dla pensjonat

poleca Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Fabryka cukrów poleca
Nowość BOMBY
Marschal Royal pół klo fl. 1·20
A. Nowiński Bracka 5.

ZACHERLIN,
Patschulę, Naftalinę
poleca handel
EDMUNDA KLIMKA A-B.

Największy skład fortepianów
I. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr 4.



K. Knoreck i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA
Porter Imperial
oraz
Pale Ale
angielski.



OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincje odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU



Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ
Kraków Suklennice Nr. 30.
Poleca
Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschuff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówką rabat.*

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI

Restauracja F. Wójcick
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 d
Czwartek 14 Czerw

Zupy: Kapuśniak; Consome Cresson; Rosół kluski wątrob
Przyst.: Jajka po kapucyńsk; Cynaderki ciel. sout; Blanquete z dziczyz; Szt. mięs sos pomidor
Piecz.: Polędwica angielska; Sznyc. wołowy au gr; Mostek cielęc. proven; Stoeck wieprzowy
Legum.: Crem pistaciowy; Strudel z wiśni; Sery owoce kawa
Kolacja z 3 dań 75 ct.

Story — Chodniki — Linoleum — Swiece — Zaluzje — Ceraty

A. Szafrański w Krakowie poleca Farby olejno-pokostowe tarte maszyną parową we wszystkich kolorach, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe i do użycia gotowe, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, okien, drzwi, schodów, wozów, bryczek, ścian, sufitów, sprzętów, **podłóg** i t. p. Telefon Nr. 20. Rynek linja A-B, l. 37.

A. Szafrański w Krakowie poleca masę woskową własnego wyrobu uznaną za najlepszą ze wszystkich podobnych fabrykatów do zapuszczania podłóg i pudełko tej masy wystarcza na jeden większy pokój. Glazurę bursztynową najlepszej firmy L. Marksa do lakierowań podłóg i t. p. Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B l. 37.

A. Szafrański w Krakowie Wyłączne zastępstwo na Galicję i Bukowinę i główny skład fabryczny Carbolineum Dra Breigensa środka przeciw grzybowi i wilgoci, uznane za najlepsze, farby fasadowe Kronsteinera w 40-tu pięknych kolorach. Masy francuskiej firmy Victoria do zapuszczania posadzek i parkietów. Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B, l. 37.

A. Szafrański w Krakowie poleca środki owado-gubne Zacherlin, Andela, naftalinę, kamforę, liście paczulowe, pieprz, piżmo saszetki naftalinowe, rozpylacze gumowe. Największy skład środków desinfekcyjnych. — Główny skład artykułów chirurgicznych i technicznych. Lakiery angielskie. Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B, l. 37.

A. Szafrański w Krakowie poleca kule do kręgli, kręgle, Sersa, balony, piłki gumowe, hamaki, krzesła składane, wędki składane w formie lasek — Ogromny wybór gąbek toaletowych i do kąpieli, czepki do kąpieli, płótna, prześcieradła nieprzemakalne, płaszcze gumowe damskie i męskie od deszczu, kużawy angielskie. Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B, l.

Gips — Antimerulion — Cement — Wapno — Pokost — Ter

Ceny najprzystępniejsze. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. — Cenniki darmo i opłatnie.

Dla przyjezdnych na wystawę Krajową

Hotel Krakowski
we Lwowie
w śródmieściu przy placu bernardyńskim położony przebudowany i odnowiony poleca względom P. T. Publiczności ze względu na taniość (pokoje gościnne od 80 kr. do 3 złr. 50 cnt. na dobę z usługą i pościelą).
734 1 4 **Zarząd hotelu.**

Nie dające się skreślić zadowolenie
mogą sobie zapewnić ci wszyscy, którzy się przyzwyczajają do płukania ust i nosa ODOLEM co wieczór przed udaniem się na spoczynek.
ODOL bowiem wsiąka w błonę śluzową ustną i nosową i napełnia je poniekąd.
Wskutek przesiąkniętych ODOLEM błon śluzowych, przybiera powietrze wciskające się przy każdym oddechu odrzeźwiającą świeżość i sprowadza przez to, jak już nadmieniono nadzwyczajne zadowolenie.
Flaszka ODOLU na kilka miesięcy kosztuje **tylko 1 złr. w. a.** i jest do nabycia we wszystkich większych handlach kolonialnych.
40 694 1 2

Największy
SKŁAD
maszyn do szycia
JÓZEFA IWANICKIEGO
następcy
Kraków, Rynek Nr. 25.



Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. 733 2 ?

Poszukuje się inteligentnego, pilnego i uczciwego człowieka (kawalera) do pomocy właścicielowi w zarządzie gospodarczym. — Zgłoszenia pod adresem: K. Rudnicki w Łukowicy przez Limanową. 729 2 3

2 pokoje, piękne, duże, przedpokoj i kuchnia jest do wynajęcia zaraz, lub od 1-go Lipca br. Ul. Garncarska l. 8. II. piętro. 722 3 2

Dom z ogródkiem
z wolnej ręki do sprzedania Nr. 3 Półwsie Zwierzynieckie przy Szkole głównej. 715 4 0

Mieszkanie składające się z trzech pokoi, kuchni, piwnicy i osobnego strychu na drugim piętrze od podworca jest **do wynajęcia** zaraz lub od I-go Lipca Bracka 5. Bliższa wiadomość tamże u stróża. 723 3 6

Z dopłatą 400 złr.
poszukuje się kupna
Domu piętrowego,
w obrębie Krakowa, lub jego przedmieść, z zastrzeżeniem dyskrecji uprasza się składać oferty pod l. C. S. w Administr. „Głosu Narodu.“
630 5 5

Mieszkanie składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, jakoteż z 4 i 3 pokoi, przedpokoju i kuchni **zaraz do wynajęcia.** przy ul. Krowoderskiej Nr. 19.—

Do wynajęcia pokój z kuchnią na I. i II. piętrze przy ul. Krowoderskiej l. 138. Wiadomość u właściciela domu. 714 5 ?

Do sprzedania siodło dziecinne z derką i **szorek angielski** na jednego konia. Basztowa 3, wiadomość u stroża. 726 2 3

Mleko prosto od krowy. **Truskawki. Porzeczki, Agrest,** Kraków, na Wielopolu — w ogrodzie Nr. 16. 691 5 8

Antoni Rozmanit Kraków
FABRYKA PAROWA
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.
Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa.
24 52 9
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.
Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.
Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.
— Do nabycia we wszystkich handlach. —

Wiedeńskie losy po 1 koronie.
Ciągnienie już 12 lipca br.
673 7 12
5. Głównych Wygranych po 10.000 Koron.

Losy sprzedaje

Amalia Eibenschütz	M. L. Hochwald
Stanisław Fańtuch	A. Holzer
Sigm. Glitzmann	Alb. Mendelsburg
J. M. Grajower	Sigm. Molkner

M. D. Trinkenreich.

Drugie piętro w Rynku głównym Nr 40 linja A—B. składające się z 4 obszernych pokoi i niszy, kuchni, pokoju dla służby i przynależnych ubikacyi, jest **do wynajęcia od I-go Października b. r.,** — tamże
na I-szem piętrze 4 widne, piękne pokoje, do użycia na Magazyn mód lub konfekcji, **od I-go Października 1894 r. do wynajęcia.**
Wiadomość w handlu „J. F. Fischer“,
732 1 ? Kraków, Rynek gł., linja A—B.

Swoszowice pod Krakowem
ZDROJOWISKO WÓD SIARCZANYCH,
przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).
Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restaurację.
Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane w **gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**
Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównają wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.
Lekarz zakładowy wykonuje **miesięnie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej.

Pierwszy Zakład artystyczno-ślusarski
Józefa Góreckiego
w Krakowie ul. Dajwor l. 6.
Opatrzony chlubnemi świadectwami, poleca P. T. Publiczności wszelkie prace, *w zakres sztuki i ornamentyki stylowej* wchodzące. *Specjalnie wykonuje: świeczniki, kandelabry, latarnie, lampy i kinkiety do oświetlenia gazowego i elektryką.* Zamówienia tak w miejscu jak z prowincji wykonuje podług własnych i podanych wzorów szybko i po najprzystępniejszej cenie. Również przyjmuje zamówienia *przez Bazar krajowy,* gdzie częściowy skład swych towarów posiada.

KAROL MARKUS Kraków, Szpitalna 18 utrzymuje **największy skład samowarów** PRAWDZIWYCH TULSKICH.
Naczyń kuchennych emaljowanych i lakierowanych. Poleca własnego wyrobu przyrządy kąpielowe, których bardzo wielki wybór i zapasy posiada. Urządza wodociągi, łaźnie, także do Kneipowskich kuracyj. Wyrabia kloseta pokojowe i nadkanałowe.

Właścicielka i wydawczyni: Jozefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.